

Godz. 4 po poł.

Jak się dowiaduje „Kurier Wieczorny” prez. Rzeczypospolitej Stanisław Wojciechowski dnia 1 czerwca przejeżdża do Łodzi i zabawi w naszym mieście dwa dni.

Ty masz szablę, a ja kij — i teraz się ze mną bij!
Rycerz Dojlid, w zмовie z Pieschem, Pitzelesem i Wasyńczukiem,
ruszył na pałac namiestnikowski.

listopad 24,30, grudz. 24,30, sty
luty 23,85, marzec 23,85, kw
cien
Dowóz 4000 bel.
NOWY ORLEAN, 24 maja. —
wielna ameryka loco 27,75,
130 72050

sowiny i konferencja lozańska.

pinja polityczna i pewna nie-
cierpliwością i obawą oczekuje
rozwiązania zatargu angielsko-so-
wieckiego, zachodzi laniem w ra-
zie zerwania praw dopodobię-
stwo zawiązań, jeżeli nie w Euro-
pie, to przynajmniej w Azji. W ul-
timum angielskim nie było hy-
najmniej mowy o wojnie lecz tyl-
ko o zerwaniu umowy handlowej,
na której opierały się dotąd obu-
stronne stosunki. Jednakże zerwa-
nie poczyniłoby niebezpieczne dal-
sze zawiązką, gdyż sowiety za-
strzyłyby swą propagandę w A-
zji i dołożyłyby wszelkich usiło-
wań, ażeby tamtejsze ludy zwró-
ciły przeciw panowaniu angiel-
skiemu.

Jednocześnie z Lozanny przy-
chodzą niespokojne wieści o za-
ostrzeniu sporu grecko-tureckiego,
o daleko idących wymaganiach tu-
reckich i o możliwości rozbicia
konferencji.

Tak tedy, gdy jedna iskra może
paść na materiał palny z Londy-
nu, z rozbitych układów lorda
Curzona z Krassinem, druga może
wynieść z Lozanny.

Pozornie między jednym a dru-
giem nie ma żadnego związku, tu
i tam chodzi o kwestję zgoda od-
rębne. Niemniej jednak jest fak-
tem, że każde zaostření w jed-
nym z tych ognisk wywiera
wpływ na drugie i jeżeli dojdzie
do zerwania w Londynie, to i w
Lozannie szanse pomyślnego roz-
wiązania bardzo zmniejszą.

Turecy mają przeciw sobie całą
koalicję, bo wiadomo, że w ostat-
nich miesiącach poróżnili się mo-
no i z Francją. Oczywiście było-
by im bardzo na rękę, gdyby mo-
narstwa zachodnie miały jaknaj-
więcej kłopotu w zachodniej Azji
i musiały ograniczyć tam swe pre-

tenje. Taka perspektywa otwiera
się w razie zerwania Anglii z so-
wietami, które niewątpliwie od-
powiedzą na nie intensywną pro-
pagandą i rzucając w ludy azja-
tyckie hasła nieublaganej walki z
panowaniem europejskim. Z na-
tury rzeczy powstaje tedy solidarność
między mahometanizmem,
turkami i sowietami. Turcy nie ma-
ją potrzeby rzucać się w otwartą
walkę z koalicją, lecz mogą w tak-
im razie wykorzystać kłopoty i
jeszcze podnieść swe wymagania.
Już dzisiaj swą stanowczą posta-
wą w przedniocie odszkodowa-
nia od Grecji osiągnęli to, iż sama
koalicja radzi tej ostatniej zamiast
pieniędzy oddać turkom Karagacz
i część wybrzeża Maricy. I podob-
no Grecja już się skłania do speł-
nienia życzeń swych zachodnich
orlekonów.

Według wiadomości londyń-
skich lord Curzon stoi mocno przy
swoich żądaniach i domaga się
przyjęcia ich bez zmian przez so-
wietów. Potwierdził to również
redaktor partii robotniczej
Henderson, który jest obecnie na
kongresie drugiej międzynarodow-
ki w Hamburgu i tam złożył odno-
sne oświadczenie wraz ze słowa-
mi protestu przeciw podobnej me-
todzie angielskiego sekretarza sta-
nu.

Ewentualne zerwanie z sowieta-
mi mogłoby tłumaczyć ze strony
rządu angielskiego tylko przekon-
aniem, że dalsze tolerowanie nie-
lojalności i arogancji sowietów be-
dzie uchodziło w mniemaniu lu-
dów azjatyckich za oznakę słabo-
ści i obawy. A panowanie Anglii
nad nimi opiera się więcej na
prestżu niż na bezpośredniej
sile.

J. Mazurski.

Co o nas myślą w Anglii.

Artykuł wstępny w "Manchester Guardian".

"The Manchester Guardian" w
artykule wstępnym z przed kilku
dni zaznacza, że marszałek Poch
zakończył już swój tryumfalny
pobyt w Warszawie, który wywo-
łał szalony entuzjazm. Balety ga-
lowe, wspaniałe bankiety w fe-
odalnych salach Polski następo-
wały z nadzwyczajną szybkością.
Zachwyceni, lecz trochę zmęczo-
ni tą królewską gościnnością mar-
szałek Poch wyraził swą wdzię-
czność za pośrednictwem "Figaro"
w żołnierskim wywiadzie. —
Oświadczył on, że jest zdumiony
tem, co widział. Zauważył ogrom-
ny postępek w wojsku, jak też i spo-
łecznej organizacji. Artykuł pod-
kreśla, że z pierwszemi słowami
można się zgodzić. Ci, którzy wra-
cają z Warszawy, mówią o swem
zdumieniu. Opowiadania ich doty-
czą jednak rzeczy, o których mar-
szałek Poch w swym filozoficznym
optimizmie nie pomyślał. Mowa
tu o niebrukowanych ulicach i wa-
lacych się mostach. Jako chaos
określał znawcy stosunków pol-
skie życie społeczne. Są to ludzie
mający więcej doświadczenia, niż
sprzymierzony generał. Bez-
względnie poczyniono wielkie po-
stępy w zbrojeniach. Czyż można
jednak mieć nadzieję, by w kraju
liczącym miliony roslan i litwinów
którzy stali się obywatelami pań-

stwa polskiego wbrew swej woli,
mógł panować prawdziwy spokój,
który mógłby zapewnić krajowi
prawdziwy rozwój społeczny oraz
miejsce w szeregu cywilizowa-
nych narodów Europy. Pamiętajmy
tu już kwestię żydów, którzy w
razie stosowania do nich metod
średniowiecznych stana się wro-
gami kraju. Polska nie jest zado-
wolona jeszcze, jej meżowie stanu
pożądliwym okiem patrzą na
Gdańsk, miasto o wybitnym nie-
mieckim charakterze. W mowie
swey oświadczył prezydent Woj-
ciechowski, że Gdańsk powinien
podporządkować politykę swą
Polsce. Prezydent senatu gdań-
skiego zgłosił protest przeciwko
temu. Autor artykułu podkreśla,
że Polska winna kierować się roz-
sądkiem, gdyż w przeciwnym ra-
zie może być wciągnięta w walkę.
"Manchester Guardian": Poland
still above herself.

To oświecenie naszych stosun-
ków nie będzie może dziwko, jeśli
się zaznaczy, że wspomniany
dziennik jest organem par excellence
filogermanskim. Mimo to je-
go opinia godna jest zanotowania,
gdyż, niestety, wielu jeszcze an-
glików, jeśli nie większość ma ta-
ki pogląd na Polskę i jej politykę.
(Przyp. Red.).

Jubileusz wileńskiego banku handlowego.

WILNO, 24 maja. (AW) W dniu
23 b. m. obchodził wileński bank
handlowy 50-letni jubileusz swej
działalności. Na uroczystość przy-
byli przedstawiciele władz pań-
stwowych i przemysłowych oraz
prasy polskiej. Uroczystości
rozpoczęły się solemnym nabożeń-
stwem w bazylice, zaś o godz. 12
w południe otworzył posiedzenie
rady nadzorczej prezes Bobiński.
Skreślił on historię działalności na
polu ekonomicznym banku i dzia-
łalność kulturalną, gdy polski bank

handlowy był zawsze obrońcą in-
teresów ekonomicznych polskich.
P. Bobiński zawiadomił, że rada
nadzorcza wyasygnowała 25 mil-
ionów marek na rzecz utworzenia
akademii handlowej w Wilnie i 15
milionów na cele społeczne. Po
południu zebrani zwiedzili miasto,
o 6-ej zaś wieczorem zostali przy-
jęci obiadem w hotelu "Bristol".
Podczas obiadu wniósł prezes to-
past na część ziemi wileńskiej. Wie-
czorem odbył się bankiet w kasy-
nie oficerskiej.

Kongres kobiet w Rzymie.

RZYM, 24 maja. (AW) Między-
narodowy kongres kobiet zako-
ńczył tutaj dziś swe obrady. Z po-
śród szeregu rezolucji, powzię-
tych na kongresie, warte za-
sługuje zwrócenia uwagi na

dawstwa poszczególnych krajów
wieku koniecznego do wstępowania
kobiet w związki małżeńskie.
Kongres zakończył swe obrady,
nie oznaczając miejsca przyszłego
zebrania, jednak przypuszczając na

Przez Kanał suezki.

Kantara, w maju.

Droga nasza prowadzi z Jero-
zolimy do Kairo. Po kilkomie-
siętnym pobycie w stolicy Palesty-
ny, zabieramy się do wyjazdu.
Przebywaliśmy gaje pomarań-
czowe i spuszczaliśmy się bardzo
nieznacznie w dolinę Jaffy. W
małej miejscowości Ludd wsiadliśmy
w pociąg, który powiódł nas na
południe w piaszczyste dżuny pu-
styni synajskiej. Drogę tę zbudow-
wało ku końcowi wojny angiel-
skie wojsko.

Dokoła niewysłonięta cisza.
Na ziemi syki bladodżółty pias-
sek, a na niebie bladodżółte lek-
kie chmurki.

Dziwna cisza i słodycz tego
krajobrazu chwytają za serce każ-
dego przybysza. Czasem mijamy
kilka namiotów beduińskich, cza-
sem w oddali na hie bladego nie-
ba odcina się profil wielbłąda. U
źródeł stoją kobiety w stroju i
pozie w zupełności przypominają-
ce swe prarodzicielki z czasów
Mojżesza.

Czasem sunie karawana — sze-
reg obciążonych wielbłądów, pa-
re wychudzonych i smutkich be-
duinów, a na ostatku żółte, ku-
dłate psy pustyni.

Poczynamy zbliżać się do mo-
rza. Niedaleko już El Arisch i o-
azy palmowe. Tam bujnie rozra-
sta się trawa, a korony palm two-
rzą piropusze, które zdają się
sięgać lazuru nieba. Wsze-
dzie małe spiczaste namioty,
wszędzie rozwieszono sieci i przy-
bory rybackie. Nasz ekspres u-
nosi nas zbyt szybko, byśmy mo-
gli spokojnie przyjrzyć się temu
wszystkiemu. Pędzimy wzdłuż
wybrzeża morskiego, koło minia-
turowych stacyjek, które składa-
ją się zalewając z paru chat. To
też lakerki naszego eleganckiego
konduktora dosyć dziwnie na
stacji takiej musiały się prezento-
wać.

Moi towarzysze podróży nie
zdradzają zbytniej ochoty do po-
gawędki. Są to albo urzędnicy
palestyńscy, albo też amerykań-
nie, arabscy kupcy i żydowscy
kolonisci.

Reszta to zakwiecone i szcze-
nie owinięte w płaszcze beduiń-
skie, Wszyscy milczą, jest silny upał.
Jeruzolima pozostała już daleko
za nami. We wspomnieniu jest o-
na tak samo niezwykłym mia-
stem, jak i w rzeczywistości.

Pierwsze wrażenie to — dziw-
ny pod religijnego fanatyzmu i
ulice z zachodem surowego mia-
sa i skóry. Waskimi uliczkami
pełniłi altan i drzew przepływ-
wały tłumy energicznie gestyku-
lujących kupców.

Nigdzie na wschodzie nie znaj-
dzie się miasta, które byłoby
skrepowane tyłoma, prawami i
przepisami, jak Jeruzolima.
Jest to miasto nawskroś współ-
czesne, a jednocześnie, jakby po-
grążone w swą wielką prze-
szłość. Przeszłość ta dziwnie
budzi ludzi tutejszych do najak-
tywniejszego korzystania z
życia. To jest „wieczne miasto”
Jeruzolima, wieczne, gdyż jest za-
wsze gotowe do wzięcia udziału
w życiu.

Ludność — chciwa i spokojnie
wyciekająca nie należy do zbyt
wielbiących cnoty wszelkie, po-
mimo bicia w dzwony i zewnętrz-
nego fanatyzmu.

Z politycznej strony Palestyna
należy do krajów ciągłych waśni,
które psują tu humor nawet obec-
mu przybyszowi.

Sionizm, ściśle związany z za-
chodem Europy, stał się tu nie-
znośną boleścią.

To ostatnie refleksje, to rozmy-
ślanie człowieka, którym trzęsie
pędzący z całych sił ekspres. Mi-

janij pustynię synajską, a cisza,
która nas otacza zewsząd, budzi
dziwne myśli i wspomnienia.

Ku wieczorowi piasek nabiera
szarości, a lekkie chmurki stają
się ciemnymi chmurami. Stajemy
u brzozy kanału suezkiego, leni-
wy prom przewozi podróżnych,
przebywamy nudną i uciążliwą
rewizję celną i na zawsze żegna-
my się z pustynią.

Kairo, w maju.

Ciężkie przesilenie polityczne,
które trwa tu już od dłuższego
czasu nie zostało bynajmniej
przez utworzenie gabinetu Jelia
paszy Ibrahima zażegnane. Na-
wet wprost przeciwnie, stosunki
się jeszcze pogorszyły.

Gdy w lutym r. b. premier Tew
fik Nassim, pasza, podał się do dy-
misji, nie można było w ciągu pię-
ciu tygodni znaleźć kandydata,
któryby go zastąpił. Po długich
wielu i bezpołownych konferen-
cjach ster ministerstwa ujął na-
reszcie Jelia Ibrahima.

Najbardziej palącą kwestią po-
lityczną jest tu oczywiście kwe-
stia niepodległości.

Każde egipskie ministerstwo
musi wybierać: albo paktuje z re-
zydencją (tak nazywany jest pa-
łac, gdzie zamieszkuje brytyjski
High Commissioner), albo jedno-
czy się z narodową większością,
reprezentowaną przez partię
Wafd. Partia ta umiała obalać je-
den gabinet po drugim i, jak u-
trzymują znawcy tutejszych sto-
sunków, ma za sobą 90 procent
ludności. Głowa jej jest skazany
na wygnanie Saad pasza Zaghloul.
Manifesty jego do ludności za-
dają w kategorię sposobu nie-
podległości, zniesienie stanu wy-
jątkowego (Martial Law), ogło-
szenia konstytucji i wycofania
wojsk angielskich.

Anglia zaś posiada w Egipcie
zbyt doniosłe interesy (choćby
tylko ochronę kanału suezkiego),
by mogła wycofać swe wojsko.

Od roku 1917, gdy ogłoszono
angielski protektorat, aż do roku
1922, gdy go odwołano, Anglia u-
czyniła niejedno ustępstwo, by
dość do fadu z partią nacjonalis-
tów egipskich.

Od 1921 roku dokonano w E-
gipcie 20 zamachów na anglików
i osoby, sprzyjające anglikom.

Nie zdano dotychczas przysła-
pac ani jednego winowajcy tych
wszystkich zamachów. Dlaczego?
Nad tem sobie niejeden w
Egipcie łamie głowę.

Arabowie egipscy są najspo-
kojniejszym ludźmi, lacy i śliski-
ja. Gdy się podróżuje koleją egip-
ską i obserwuje tych łagodnych,
a poważnych ludzi, trudno zro-
zumić, jak powstają cienie, a o-
stre zaburzenia ostatnich lat.

Najbardziej jest oczywiście
podróż wąską i lekką dąbaję po
Nilu. Łódzka taka ma dwa ża-
gle i sunie z chyżością ptaka. Wo-
da Nilu, cieńka i śliska niesie setki
takich łodzi żeglownych.

Wdali widny jest profil alei pa-
mowy na wyspie Ghezireh i two-
rzy wzorzysty różaniec na hory-
zoncie.

W powietrzu kurz i suchość po-
ludnia.

Na wybrzeżu krzątają się ry-
bacy i łech, przybrane w czarne
burnusy, żony. Kobiety plorą bie-
żące i dźwięk klamek, poruszają-
nych w takt, rozchodzi się w ci-
chem wieczornym powietrzu.

W dali widnieją minarety Ka-
iru — Kahirra — zwycięzca.

Tak, to już obecnie stare dzie-
je.

Dziś wieczorem wracamy do
Port Saïdu i do Europy. Żegnaj-
my więc ziemię palm, krokodyli i
wlecystych zatargów politycz-
nych.

D. Jose.

Wybory do sejmiku litewskiego.

RYGA, 24 maja. (Pat). Jak do-
nosi litewska ag. teleg., wybory
do sejmiku kowieńskiego dały na-
stępujące wyniki:

Chrześcijańska demokracja
40 mandatów.

Prześladowanie katolicyzmu w Rosji.

LWÓW, 24 maja. (AW). „Kurier
Lwowski” zamieszcza korespon-
dencję, w której na zasadzie za-
stawienia liczebnego, zauważamy
znaczące zmniejszenie się liczby du-
chowieństwa katolickiego w Rosji.
Stan księży w Rosji sowieckiej
pod wpływem represji bolszewi-
ckich stale maleje i obecna ich licz-
ba jest wyrazem nader smutnych
wyników. W diecezji mohylew-
skiej, która obejmuje Ukrainę za-
dnieprzańską, w 15 diecezjach
było w roku 1917 — 82 księży, w

ZKRAINY MORDU I GŁODU

Głód wśród artystów.

Liczba „bezrobotnych” arty-
stów zwiększa się w Rosji so-
wieckiej z dnem każdym.
Podczas ostatnich 8 miesięcy
związek robotników sztuk pie-
knych wydał zapomóg w jednym
tylko Petersburgu 1289 „bezro-
botnym”, lecz jak wyraził się na
specjalnym zebraniu znany dzia-
łacz związku, śpiewak S. I. Le-
wik, okazała się pomoc niedosta-
teczna: przeszło 400 osób literal-
nie umiera z głodu. Zarejestrowa-
no również mnóstwo wypad-
ków samobójstw i chorób psy-
chicznych.

Na ostatnim zebraniu związku
przemawiało wielu członków:
Wolynski, śpiewak Brian, pri-
mabalerina Spieszwewa, artysta
dramatyczny Monachow i w. in.
Jako wynik zebrania urzędzo-
no w różnych teatrach i salach
koncertowych przedstawienia i
koncerty na rzecz „bezrobot-
nych” działaczy sztuk.

Kradzieże na kolejach.

Komisariat inspekcji robotniczo-
właścicielskiej (kontrola państwo-
wa) złożył radzie komisarzy lu-
dowych sprawozdanie o przedmio-
tach i towarach zaginionych i u-
kradzionych na sieci kolei żelaz-
nych, systematycznie prowadzo-
na w początku 1923 roku, nie
zmniejszała ilości nadużyć, lecz
tylko woliwała na zmianę sposo-
bów, którymi posilkła się złodzie-
je. Ciurra projektuje zarowa-
dzić ogólną odpowiedzialność
wszystkich kolejarzy za całość fa-
dunków, znajdujących się w po-
ciągach i na stacjach kolejowych,
a także zwiększyć znacznie wynag-
rodzenie kolejarzy i wypłacać je
regularnie. (rps)

Upadek prasy.

Według urzędowych danych
sow. w obecnej chwili wychodzi
w Rosji wszystkich 545 gazet z
ogólnym nakładem około półtora
milionu egzemplarzy. Najwięcej
egz. dziennie. Poszczególne orga-
nizacje, a mianowicie 180 tys.
bito około 1 miliona egz. (Rus)

Prasa warszawska o świńskim przesileniu.

Tak właśnie zaplanowano w
teczne i śmiertelne wystąpienie pra-
wicowo-witosowe przeciw rza-
dowi, znów spaliło na panewce.
„Kurier Poranny” pisze:

„Więć o możliwej zmianie rządu po-
ruszyła kota zagranicze: z Paryża dono-
sza, że nawet tak blisko związany z o-
pozem prawicy poseł Zamojski cznie się
nieswojo z powodu pogłosk o powołaniu
do steru sprawami zagranicznymi „lozań-
skiego komitentu”, którego nawet nie u-
ważano za możliwe uczynić w swoim
czasie członkiem komitetu narodowego.

Próbowano powołać odkomenderowa-
na do „ekstraturni” Dubude, aby zasta-
piła szereg wytworzoną przez zawód
ze strony euperów, ale wołki obszar-
ków odmówiły już nagle zbyt wyraźnego
tańca około reformy rolniej. Gmach ma-
rzeń zaczął głośno trzęsąć, a jedyna
nadzieja faktycznej przedmadowej wię-
kszości coraz bardziej ograniczała się do
sukursu ze strony Niemców i żydów —
sukursu nadzwyczaj ambarasującego „Je-
dyną polską i chrześcijańską większość”.
Pozostawał w odwodzie jedynie groźny
straszak — wniosek o dobra habsbur-
skie.”

„Kurier Polski” w „przedwcze-
snym ataku” mówi o przedwcze-
sności zabiegów prawej strony sejm-
u i nazywa to przedsięwzięciem
lekkośmyślnym:

„Trzeba więc skonstatować, że parla-
mentarna gorączka wystąpiła u nas przed
czasem. Wystąpiła wcześniej, niż pa-
mięty temu zapowiadali ciż sami au-
guryści sejmowi, którzy data dziś do pa-
lamentaryzacji rządu.”

„Przedwcześnie” — wybuch gorączki jest
tem dziwniejszy i tem bardziej ubolewa-
nia godny, że już powierczliwa obser-
wacja stosunków w kraju, przekonałaby
każdego, iż nawet tam epoka przygo-
wawca trwała za krótko.”

Doświadczenie nabyte należy
wyzyskać w tym kierunku, iżby
stosowanie szablonu skopiewane-
go na stosunkach odmiennych w
szukaniu wyjścia z sytuacji nie
przeszczepiać na grunt polski.

Prasa endecka zajęła się energicz-
nie bombami, — ale dopiero te-
raz, gdy i na jej podwórku pękł
czerep „Rzeczpospolita”. „Rzeczpospolita”
robi reklamę trupom politycznym
ze swej „famili” W artykule
„Foch o Polsce” przypomina, że:
„Działal, gdy pokojowa polityka prze-
kazana przez Paderewskiego a podjęta
znowu skutocznie przez p. Siksmuntę, w
ciągłem ścieraniu się z powściązliwą bu-
cznością, jednak powoli zwyciężyła i gdy
Polskę przestano uważać za straszaka.

W koncertach wzięły udział
największe sily artystyczne: pia-
nistki I. Miklaszewska i M. Judi-
na, E. Kuner, M. Brian.

Dyrygował na koncercie „Gla-
zunow.
Należy przytem zaznaczyć, iż
oprócz wielu artystów teatru,
którzy są bez zalecia, w Peter-
sburgu znajduje się okazała licz-
ba malarzy, również t. zw. „bez-
robotnych”. Nie mają najmniej-
szego poparcia, zatracała oni nie
jednokrotnie swój kolosalny ta-
lent, gdyż nowoczesnej paskarze
kupują jedynie obrazy, podpisane
przez sławne już nazwiska.

Istnieje wprawdzie w więk-
szych miastach Rosji t. zw. aka-
demicki „palok”, t. j. stała zapo-
moga dla artystów, lecz wystar-
cza on akurat na jednego ze trzy
dziesięciu kandydatów.

Sytuacja artystów w Rosji, jak
widać z powyższego, jest w naj-
wyższym stopniu opłakana.

całego budżetu komisariatu komu-
nikacji. Komisarz ludowy Ciurra
składając swe sprawozdanie za-
znaczył, że unorzeczywa walka z
nadużycami na kolejach żelaz-
nych, systematycznie prowadzo-
na w początku 1923 roku, nie
zmniejszała ilości nadużyć, lecz
tylko woliwała na zmianę sposo-
bów, którymi posilkła się złodzie-
je. Ciurra projektuje zarowa-
dzić ogólną odpowiedzialność
wszystkich kolejarzy za całość fa-
dunków, znajdujących się w po-
ciągach i na stacjach kolejowych,
a także zwiększyć znacznie wynag-
rodzenie kolejarzy i wypłacać je
regularnie. (rps)

egz. Przed wojną liczba organów
periodycznych, wychodzących w
Rosji sięgała 3 tys., a ogólny ich
nakład dochodził do 10 milionów
egz. dziennie. Poszczególne orga-
nizacje, a mianowicie 180 tys.
bito około 1 miliona egz. (Rus)

Prasa warszawska o świńskim przesileniu.

Tak właśnie zaplanowano w
teczne i śmiertelne wystąpienie pra-
wicowo-witosowe przeciw rza-
dowi, znów spaliło na panewce.
„Kurier Poranny” pisze:

„Więć o możliwej zmianie rządu po-
ruszyła kota zagranicze: z Paryża dono-
sza, że nawet tak blisko związany z o-
pozem prawicy poseł Zamojski cznie się
nieswojo z powodu pogłosk o powołaniu
do steru sprawami zagranicznymi „lozań-
skiego komitentu”, którego nawet nie u-
ważano za możliwe uczynić w swoim
czasie członkiem komitetu narodowego.

Próbowano powołać odkomenderowa-
na do „ekstraturni” Dubude, aby zasta-
piła szereg wytworzoną przez zawód
ze strony euperów, ale wołki obszar-
ków odmówiły już nagle zbyt wyraźnego
tańca około reformy rolniej. Gmach ma-
rzeń zaczął głośno trzęsąć, a jedyna
nadzieja faktycznej przedmadowej wię-
kszości coraz bardziej ograniczała się do
sukursu ze strony Niemców i żydów —
sukursu nadzwyczaj ambarasującego „Je-
dyną polską i chrześcijańską większość”.
Pozostawał w odwodzie jedynie groźny
straszak — wniosek o dobra habsbur-
skie.”

„Kurier Polski” w „przedwcze-
snym ataku” mówi o przedwcze-
sności zabiegów prawej strony sejm-
u i nazywa to przedsięwzięciem
lekkośmyślnym:

„Trzeba więc skonstatować, że parla-
mentarna gorączka wystąpiła u nas przed
czasem. Wystąpiła wcześniej, niż pa-
mięty temu zapowiadali ciż sami au-
guryści sejmowi, którzy data dziś do pa-
lamentaryzacji rządu.”

„Przedwcześnie” — wybuch gorączki jest
tem dziwniejszy i tem bardziej ubolewa-
nia godny, że już powierczliwa obser-
wacja stosunków w kraju, przekonałaby
każdego, iż nawet tam epoka przygo-
wawca trwała za krótko.”

Doświadczenie nabyte należy
wyzyskać w tym kierunku, iżby
stosowanie szablonu skopiewane-
go na stosunkach odmiennych w
szukaniu wyjścia z sytuacji nie
przeszczepiać na grunt polski.

Prasa endecka zajęła się energicz-
nie bombami, — ale dopiero te-
raz, gdy i na jej podwórku pękł
czerep „Rzeczpospolita”. „Rzeczpospolita”
robi reklamę trupom politycznym
ze swej „famili” W artykule
„Foch o Polsce” przypomina, że:
„Działal, gdy pokojowa polityka prze-
kazana przez Paderewskiego a podjęta
znowu skutocznie przez p. Siksmuntę, w
ciągłem ścieraniu się z powściązliwą bu-
cznością, jednak powoli zwyciężyła i gdy
Polskę przestano uważać za straszaka.

Prasa endecka zajęła się energicz-
nie bombami, — ale dopiero te-
raz, gdy i na jej podwórku pękł
czerep „Rzeczpospolita”. „Rzeczpospolita”
robi reklamę trupom politycznym
ze swej „famili” W artykule
„Foch o Polsce” przypomina, że:
„Działal, gdy pokojowa polityka prze-
kazana przez Paderewskiego a podjęta
znowu skutocznie przez p. Siksmuntę, w
ciągłem ścieraniu się z powściązliwą bu-
cznością, jednak powoli zwyciężyła i gdy
Polskę przestano uważać za straszaka.

Prasa endecka zajęła się energicz-
nie bombami, — ale dopiero te-
raz, gdy i na jej podwórku pękł
czerep „Rzeczpospolita”. „Rzeczpospolita”
robi reklamę trupom politycznym
ze swej „famili” W artykule
„Foch o Polsce” przypomina, że:
„Działal, gdy pokojowa polityka prze-
kazana przez Paderewskiego a podjęta
znowu skutocznie przez p. Siksmuntę, w
ciągłem ścieraniu się z powściązliwą bu-
cznością, jednak powoli zwyciężyła i gdy
Polskę przestano uważać za straszaka.